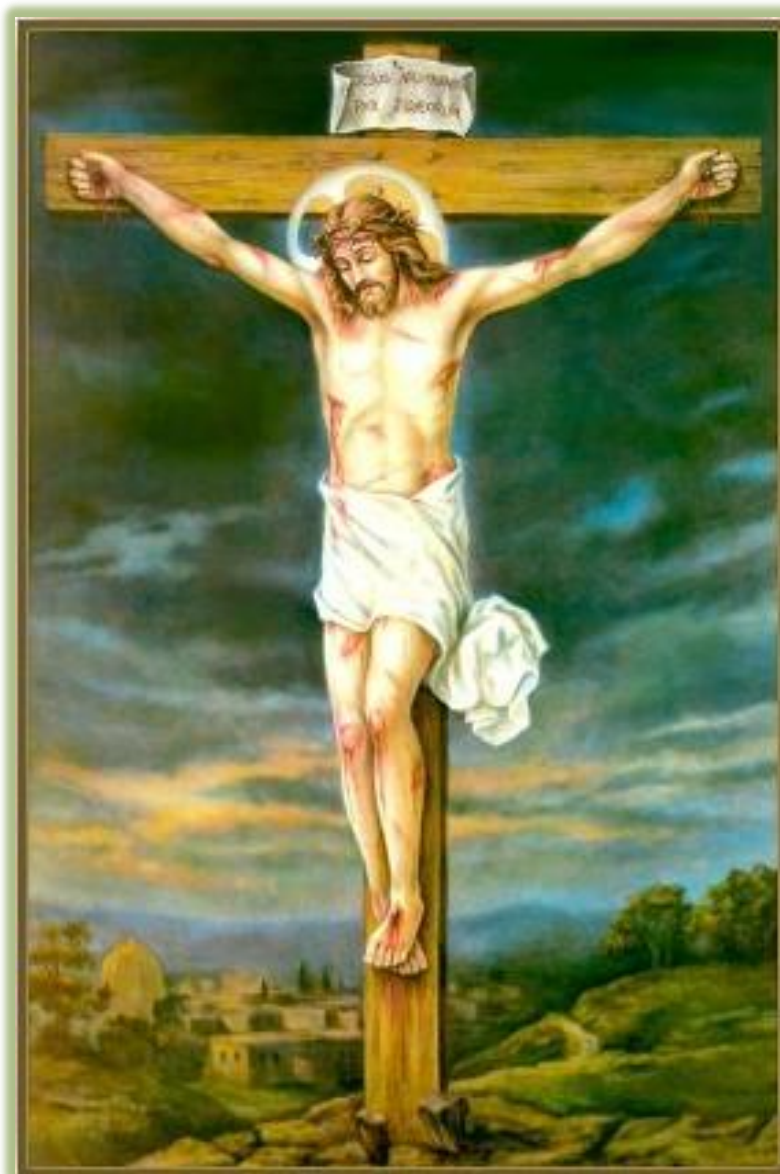


POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Wrzesień 2013

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 9 (41) 2013



In hoc signo vinces!

W tym znaku zwyciężysz!

"Durus multis videtur hic sermo: *Abnega te met ipsum, tolle crucem tuam, et sequere Jesum*. Sed multo durius erit, audire illud extremum verbum: *Discedite a me, maledicti, in ignem aeternum*. Qui enim modo libenter audiunt verbum crucis et sequuntur, tunc non timebunt ab auditione aeternae damnationis. Hoc signum crucis erit in coelo, cum Dominus ad iudicandum venerit. Tunc omnes servi crucis, qui se Crucifixo conformaverunt in vita, accedent ad Christum iudicem cum magna fiducia" (*De imitatione Christi*, II, 12).

"Dla wielu przykrymi zdają się te słowa: *Zaprzij samego siebie; weź krzyż twój i idź za Jezusem* (Łk. IX, 23). Lecz nierównie przykrzej będzie słyszeć to ostateczne słowo: *Idźcie ode mnie, przekłęci, w ogień wieczny* (Mt. XXV, 41). Ci, którzy teraz chętnie słyszą i spełniają słowo krzyża, nie ułęką się w on czas, gdy głos potępienia wiecznego słyszany będzie. *Ten znak krzyża ukaze się na Niebie, gdy Pan sądzić przyjdzie* (Mt. XXIV, 30). Wtedy wszyscy słudzy krzyża, którzy w tym życiu naśladowali Ukrzyżowanego, do Chrystusa sędziego przystąpią z wielką ufnością" (*O naśladowaniu Jezusa Chrystusa*, II, 12).

Spis treści

Na święto Najświętszego Imienia Maryi	3
Krzyż ostoją... i chwałą... .. "Głos Karmelu"	3
Krótki i łatwy sposób odprawiania modlitwy w duchu wiary i obecności Bożej	7
<i>Bp Jakub Benignus Bossuet</i>	
O czystości	12
<i>Św. Jan Maria Vianney</i>	
Godzina święta w rodzinie	20
"Głos Karmelu"	
Uczony	23
"Róża Duchowna"	
Uroczystość świętych Aniołów Stróżów	23
<i>O. Brunon Vercruysse SI</i>	
Wykład wiary prawdziwej. Antychryst	26
<i>Św. Jan Damasceński</i>	
Utarczka duchowa. – Co nam przeszkadza a co pomaga do zdrowego sądu o rzeczach	28
<i>Ks. Wawrzyniec Scupoli</i>	
Wykład nauki chrześcijańskiej. – O Sakramencie Małżeństwa	29
<i>Św. Robert kard. Bellarmin</i>	

Na święto Imienia Maryi

Pomnij, Maryjo, Matko miła, że od wieków nie słyszano,
Byś grzesznika opuściła, co Twe święte wielbi miano.
Nikt od Ciebie w cierpień nocy nie odchodzi bez pomocy.

Tą nadzieją ożywieni uciekamy się do Ciebie,
Przystępujem ukorzeni przed Twój święty tron na niebie,
Drżąc wzdychamy w grzechu męce: Nie gardź nami, podaj rękę!

Matko Słowa Przedwiecznego, racz wysłuchać nędznych głosy,
Którzy z padołu ziemskiego łaski Twojej zebrzą rosy.
Bądź pomocą w życia znoju, bądź zwycięstwem w śmierci boju!



KRZYŻ OSTOJĄ... I CHWAŁĄ...

(Na Podwyższenie Krzyża Św.)

Gdy cesarz Konstantyn Wielki, ze szczupłym wojskiem, stawał do walki przeciw swojemu współzawodnikowi do władzy cesarskiej Licyniuszowi – dziwne miał widzenie: Znak jaśniejący krzyża ujrzał na niebie i głos posłyszał mówiący: *In hoc signo vinces* – w tym znaku zwyciężysz!

Natychmiast kazał krzyżami ozdobić łopocące chorągwie i znaki wojskowe i do walki śmiało ruszył. Zwycięstwo odniósł stanowcze nad swym przeciwnikiem, a wdzięczny Bogu chrześcijańskiemu, wolność przywrócił Kościołowi sławnym edyktem mediolańskim.

Krzyż, do tego czasu znamię hańby, uczynił znakiem triumfu i chwały.

Po trzech wiekach zapanował krzyż Chrystusów nad światem.

Matka Konstantyna Helena święta, pragnęła teraz gorąco odnaleźć drzewo, na którym dokonano się zbawienie świata. Wyruszyła do Ziemi świętej i po długich poszukiwaniach, udało się jej odnaleźć miejsce, gdzie żydzi, w nienawiści, zakopali krzyż Chrystusowy. Po długiej pracy z głębokiego dołu wykopano trzy krzyże. By poznać na którym umarł Zbawiciel zbliżano do każdego chorych. Za dotknięciem się Krzyża Chrystusowego chorzy odzyskiwali zdrowie, kaleki władze w członkach, nawet umarli wracali do życia.

Helena święta w rozradowaniu wielkim wspaniałą wzniosła świątynię, w której złożono Krzyż Św.

Ramiona drzewa krzyżowego rzuciły znowu zbawczy cień na ziemię.

I błogosławieństwo i pokój niósł wszystkim, którzy go czcili.

Przez trzysta prawie lat otaczano czią i miłością Krzyż w świątyni jerozolimskiej.

Lecz przyszedł jeszcze jeden zamach mocy ciemności, usiłujących podeptać drzewo zbawienia, zniszczyć jego panowanie.

Chozroes II, król perski, władca okrutny, zabójca własnego ojca, walczył z cesarzem konstantynopolitańskim Herakliuszem. Zdobywszy Jerozolimę, zrabował i spalił kościoły, wymordował kilkadziesiąt tysięcy ludzi i uniósł z sobą drzewo Krzyża Św.

Przerażony Herakliusz, nie mając dosyć sił do walki, prosił Chozroesa o pokój, przystając nawet na bardzo niekorzystne warunki. Lecz, gdy Chozroes zażądał, aby cesarz, wojsko i ludność cała wyrzekła się Chrystusa – oburzony Herakliusz wszczął walkę już nie o swą władzę, ale o wiarę i cześć Chrystusa. Prawie cudownie pobił kilka razy liczne wojska perskie, a gdy Chozroes padł, zamordowany przez własnego syna Syroesa, zawarto pokój. Pierwszym warunkiem jego było zwrócenie drzewa Krzyża św.

W uroczystym pochodzie, wśród szeregu wojska, tłumów, duchowieństwa i wiernych, pragnął cesarz sam zanieść Krzyż Św. na Kalwarię. Lecz nie mógł go udźwignąć w diademie, purpurze monarszej i ozdobach; dopiero, gdy włożył siermięgę ubogą i koronę cierniową na głowę, gdy zrzucił obuwie, z łatwością poniósł Krzyż.

I znowu Krzyż Chrystusowy umieszczono w wspaniałej świątyni na Kalwarii, by stąd panował nad światem.

A Kościół na tę pamiątkę ustanowił święto 14 września.

* * *

W Krzyżu Chrystusowym ostoja!

Kto walczy pod znakiem Krzyża zawsze zwycięża.

Kto powstaje przeciw niemu, kto go nienawidzi, zginie marnie...

Zwyciężył Konstantyn i Herakliusz wbrew wszelkiej nadziei, zginął Licyniusz i Chozroes, zarozumiały i pewny zwycięstwa.

In cruce salus – w Krzyżu ostoja! Oto prawda powtarzająca się przez wieki w dziejach świata.

Gdzież potęga cesarów rzymskich, co z wściekłością walczyli przeciw znamieniu Chrystusa, gdzieżród Hohenstaufów, co zniszczyć chciał papieżstwo, gdzie są sułtani tureccy, którzy w miejsce Krzyża, półksiężyc Mahometa zatknąć chcieli, gdzie rozpustny Henryk VIII, co sam chciał być zwierzchnikiem Kościoła, gdzież władza Napoleona, co papieży chciał mieć swymi sługami?...

Gdzież są gromady fałszywych reformatorów, co wypaczyć chcieli naukę Krzyża; filozofów i pisarzy, co błędnymi teoriami, czy stekiem brudów zalać chcieli czystość prawdy, płynącej z Krzyża?

Przeszli, jak cień, a przecież Krzyż się ostał i dziś króluje!

* * *

W Krzyżu ostoja – oto prawda powtarzająca się w każdej duszy.

W lochach podziemnych pałacu cesarskiego w Rzymie siedział zamknięty syn konsula Flawiusza Klemensa – Maurycy.

Cezar Domicjan przybrał go za syna i nazaczył następcą po sobie. Kochał go niepomiernie, obdarzał wszelkimi względami, aż nagle... dowiedział się, że ulubieniec jego jest chrześcijaninem.

W gniewie szalonym wrzucił go w ciemne podziemia swego pałacu.

Nie mógł jednak poskromić swego żalu, czy miłości. Gdy Maurycy modlił się, nagle stanął przed nim Domicjan. Na wszystko zaklinał młodzieńca, by zaparł się Chrystusa.

Słuchaj – mówił: "Wszechświat dziś – to Rzym, a Rzym miał być twoim. Obejrzyj się po świecie na wschód i zachód, północ i południe, kędy okiem sięgniesz, kędy myślą spocznie – wszędzie widzisz Romę. Poza nią nicość – barbarzyństwo. Żyły dróg wielkich ogarniają ten organizm świata, czterysta tysięcy piersi pancernych go strzeże, mury cyklopijskie na olbrzymich barkach bronią, twierdze cywilizacji życie z siebie promieniują, produkty całej ziemi żywią, wodociągi poją, piękno sztuki zdobi, poezja opiewa, pulsy biją pieśnią, wnętrzości ziemi i morza klejnotami darzą, wszystkie ludy hołdem biją, wszystkie języki i narzeczają chwałę, wszystkie korony ścielą się do stóp diademem, który ty – imperator – tu na Palatynie – masz nosić... Rydwanem całego świata kieruje jeden, tym przepychem wszechludzkości rządzi jeden. – Cezar – Ty!...".

A gdy Maurycy milczał – Domicjan szeptał:

"Tylko chwilowo zaprzęj swej wiary, któż ci później zabroni, zaprowadzić ją w całym świecie?..."

Wyobraźni młodzieńca przedstawiło się wspaniałe państwo rzymskie, w którym mógł zaprowadzić naukę Chrystusową, lecz jednocześnie stanęła przed nim i zjawa Kalwarii, a na niej Krzyż z poszarpanym ciałem...

Na ten widok wzdrygnął się cały, poznał jak łudzącą była pokusa. Odepchnął ją precz, a w kilka dni krew jego męczeńska zrosiła forum rzymskie (1).

Krzyż zwyciężył!...

* * *

Sławny przywódca socjalistów francuskich Jaurés był nieprzejednanym wrogiem Kościoła.

Córkę swą Germanę wychował w zupełnej bezbożności.

Pewnego razu wyszła Germana na przechadzkę i w polu spotkała krzyż, poniszczony straszliwie przez wrogów Kościoła.

Widok znieważonego Chrystusa, ogromne wywarł wrażenie na młodej ateistką. Zapragnęła zetknąć się bliżej z tym "Bogiem kochającym ludzkość, a mimo to znienawidzonym". Poznała naukę katolicką i w kilka lat została... Karmelitanką bosą. Krzyż odniósł zwycięstwo nad błędem.

* * *

Krzyż był jedyną ostoją dla zesłańców polskich na Sybirze – dla żołnierzy naszych w niewoli.

Obrazek z światowej wojny:

Ogromne baraki wojenne.

Setki żołnierzy-więźniów w nich przebywają.

Przychodzi epidemia cholery. Trup na trupie.

Polacy-druhy odwożą swych zmarłych kolegów na miejsce spoczynku, na mogile ustawiają krzyż.

Zwykły drewniany krzyż...

I choć wiedzą, że jutro niejednego z nich śmierć czeka, nie rozpaczają.

Ostoją im krzyż i prosta wiara z niego płynąca.

Lud nasz wychodźczy w dalekiej Brazylii, czy Argentynie, wśród dziewiczych lasów, na miejscu mającej powstać osady wznosi krzyż.

I koło niego się skupia w chwilach szczęścia i radości, z niego czerpie siłę do znoej pracy.

On przypomina pielgrzymom Polskę i Kościół, on sprawia, że wiara nie wymiera w ich duszach.

On jest im ostoją w każdej chwili życia.

* * *

W Krzyżu i tylko w Krzyżu zwycięstwo!

Niech to hasło brzmi wciąż, jak pobudka dla katolików.

Wielu dziś wrogów ma Krzyż.

Dla wielu jest on "głupstwem" – jak mówi św. Paweł. Usuwa się go z miejsc, gdzie dawniej królował.

Tym więc silniej musimy przyłgnąć do niego, tym odważniej go bronić.

A zwycięstwo przy nas!

Bo pod znakiem walczymy nieśmiertelnego Króla Królów, o Jego cześć i panowanie Jego godła.

"In hoc signo vinces".

Karmelita bosy

"Głos Karmelu", rok VII, nr 9, wrzesień 1933.

Przypis:

(1) Myśli z "Ireny" Margerta.



Krótki i łatwy sposób odprawiania modlitwy w duchu wiary i w obecności Bożej

(Dzielko napisane przez Bossueta [między rokiem 1690 a 1695]
dla Wizytek z Meaux)

Przyzwyczajmy duszę naszą do żywienia się prostym, pełnym miłości spojrzeniem na Boga i na Jezusa Chrystusa: w tym celu trzeba łagodnie usunąć ją od rozumowania, rozpraszania i mnogich uczuć, a natomiast utrzymywać w prostocie, uszanowaniu i uwadze i tym sposobem zbliżać coraz bardziej do Boga, jedyne i najwyższe jej dobra, pierwszego początku i ostatecznego celu.

* * *

Doskonałość w tym życiu polega na zjednoczeniu się z naszym najwyższym dobrem, a im większą jest prostota, tym też doskonalsze jest zjednoczenie. Dlatego to łaska pobudza tych, którzy chcą być doskonałymi, by stali się pełnymi prostoty. Dzięki temu staną się w końcu zdolni do zażywania tego, co jedynie jest konieczne, tzn. jedności odwiecznej: *O unum necessarium, unum volo, unum quaero, unum desidero, unum mihi est necessarium. Deus meus et omnia.* O, jedynie konieczne! Ciebie tylko chcę, Ciebie tylko szukam i pragnę. Ty jesteś jedynie dla mnie koniecznym. Boże mój i moje wszystko!

* * *

Rozmyślanie jest w swoim czasie rzeczą bardzo dobrą, jest czymś bardzo pożytecznym na początku życia duchownego. Jednak nie należy na tym się zatrzymywać, gdyż dusza wznosząc się wyżej dzięki swej wierności w umartwieniu się i skupieniu, otrzymuje zazwyczaj łaskę modlitwy czystszej i głębszej, którą możemy nazwać modlitwą prostoty. Polega ona na prostym, zwykłym spojrzeniu, wejrzeniu, czy zwróceniu uwagi na jakiś przedmiot Boży, czy to na samego Boga w samym sobie lub na jedną z Jego doskonałości, czy też na Jezusa Chrystusa lub jedną z Jego tajemnic, albo wreszcie na jakieś inne cnoty chrześcijańskie.

Dusza więc, porzucając rozumowanie, posługuje się w miejsce tego słodką kontemplacją, która czyni ją cichą, uważną i podatną na działania i wpływy Boże, udzielane

jej przez Ducha Świętego; działa ona niewiele, a otrzymuje dużo. Praca jest jej miłą, a pomimo tego bardziej wydatną i im więcej zbliża się do źródła wszelkiego światła, wszelkiej łaski i cnoty, tym bardziej też się w nie wzbogaca.

* * *

Praktyka tej modlitwy winna poczynać się z obudzeniem się ze snu. Wzbudzamy mianowicie akt wiary w obecność Boga, wszędzie-obecnego, w Jezusa Chrystusa, którego spojrzenie nigdy nas nie opuszcza, choćbyśmy się nawet pograżyli w środek ziemi. Wzbudzamy ten akt albo w sposób naturalny, zwyczajny, na przykład, gdy ktoś powie w myśli: Wierzę, że Bóg mój jest obecny, albo jest to prostym wywołaniem wiary, które w sposób czystszy i duchowy wywołuje obecność Bożą.

* * *

Następnie nie należy wysilać się na wzbudzanie mnóstwa innych aktów lub usposobień, lecz trwać w prostej uwadze na obecność Bożą, będąc wystawionym na Boże spojrzenie. W ten sposób przedłużamy tę pobożną uwagę, względnie trwanie przed Bogiem, o ile tylko Zbawiciel udzieli nam tej łaski, nie śpiesząc się do pełnienia innych prac, poza tymi, które nam chwila przynosi, gdyż taka modlitwa jest modlitwą z samym Bogiem, najdoskonalej obejmuje w sobie wszystkie inne usposobienia i nastawia duszę do bierności – w tym znaczeniu, że Bóg staje się jedynym mistrzem jej wnętrza i działa w nim w sposób bardziej szczególny, niż zazwyczaj – a im mniej stworzenie pracuje tym potężniej działa Bóg. A że działanie Boże jest spoczynkiem, stąd dusza staje Mu się na tej modlitwie w pewien sposób podobna i osiąga wówczas cudowne skutki. Jak promienie światła wywołują wzrost rośliny, kwiaty i owoce, tak też dusza zapatrzona w Boga i wystawiona na promienie Bożego Słońca Sprawiedliwości, otrzymuje więcej wpływów Bożych, które ozdabiają ją cnotami wszelkiego rodzaju.

* * *

Przedłużanie tej uwagi w wierze posłuży jej za dziękczynienie Bogu, za łaski otrzymane w ciągu nocy i w ciągu całego życia, za ofiarowanie siebie samego i wszystkich swych czynności, za sprostowanie swych intencji itd.

* * *

Dusza będzie sobie wyobrażać, że wiele traci, zaniedbując wszystkie te akty. Doświadczenie nauczy ją, że przeciwnie, zyskuje ona przez to wiele, gdyż im większe będzie miała poznanie Boga, tym czystsza będzie jej miłość, lepsza intencja, obrzydzenie grzechów silniejsze, a skupienie, umartwienie i pokora – bez wątpienia – trwalszymi.

* * *

Nie będzie jej to wcale przeszkadzało w wykonaniu kilku aktów cnót zewnętrznych, czy też wewnętrznych, gdy uczuje się do tego poruszeniem łaski pobudzoną. Podstawą jednak i zwyczajnym jej stanem wewnętrznym winna być dla niej wyżej określona uwaga, czyli zjednoczenie z Bogiem – i gdy się tak zda na Niego i odda Jego miłości – On będzie trzymał ją w swych rękach, by wykonać w niej wszystko, co tylko zechce.

* * *

Gdy nadejdzie czas modlitwy, należy ją wówczas rozpocząć z wielkim uszanowaniem, prostym wspomnieniem na Boga, wzywając Jego Ducha i jednocząc się ściśle z Jezusem Chrystusem i ciągnąć ją dalej w ten sposób. Podobnie też modlitwy ustne, śpiew chórowy, odprawianie czy słuchanie Mszy św., a nawet rachunek sumienia, gdyż to samo światło wiary, które kieruje całą naszą uwagę do Boga, pozwoli nam odkryć nasze najmniejsze nawet niedoskonałości i powziąć ku nim wielki wstręt i żal. Należy również udawać się na posiłek w tym samym duchu prostoty, który będzie więcej zważał na Boga, niż na jedzenie i ułatwi nam słuchanie tego, co się wówczas czyta. Ćwiczenie to zobowiązuje ją tylko do utrzymania duszy w oderwaniu od wszelkich niedoskonałości, w przywiązaniu wyłącznie do Boga i wewnętrznym z Nim zjednoczeniu. A wszak na tym polega całe nasze dobro.

* * *

Z tym samym usposobieniem należy szukać rozrywki, by pokrzepić się nieco na ciele i duchu, nie rozpraszać przy tym umysłu ciekawymi nowinami, nieumiarkowanym śmiechem, niedyskretnym słowem itd. Trzeba jednak zachować swe wnętrze czyste i wolne, nie krępując tym innych, a przy tym często jednoczyć się z Bogiem przez zwroty do Niego, proste, a pełne miłości. Mamy zawsze pamiętać, że jesteśmy – w Jego obecności, że On nie chce, byśmy kiedykolwiek oddzielali się od Niego i Jego świętej woli. Oto najprostsze reguły stanu prostoty, oto najlepsze usposobienie duszy: Zawsze we wszystkim spełniać wolę Bożą. – Patrzyć na wszystko, jako na pochodzące od Boga – oto, co podtrzymuje i wzmacnia duszę w zajęciach i wypadkach wszelkiego rodzaju i utrzymuje ją w posiadaniu prostoty. Idźmy więc zawsze za wolą Bożą, za przykładem Jezusa Chrystusa, zjednoczeni z Nim jako z naszą Głową. Jest to znakomity środek wzmożenia tego sposobu modlitwy, by przezeń następnie dążyć do większego utrwalenia się w cnocie i w większej świętości.

* * *

Zawsze zachowujmy się w ten sam sposób i zawsze trwajmy w tym duchu prostej, głębokiej jedności z Bogiem we wszystkich czynnościach, w całym naszym postępowaniu, w rozmównicy, w celi, przy posiłku, na rekreacji. We wszystkich naszych stosunkach starać się nam należy o zbudowanie bliźniego; wykorzystajmy wszystkie sposobności, by się wzajemnie wzmacniać w pobożności, w miłości Bożej, w pełnieniu dobrych uczynków, jako

"dobra woń Jezusa Chrystusa". "Jeśli kto mówi, niech to będą słowa Boże – mówi św. Piotr – i jakby sam Bóg przemawiał przez niego" (I Piotra 4, 11). Wystarczy w tym celu poddać się po prostu Jego duchowi. On wam podyktuje w każdej sposobności co wypada bez cienia sztuczności. Zakończmy w końcu nasz dzień w tej świętej obecności rachunkiem sumienia, modlitwą wieczorną, spoczynkiem; zaśniemy w błogiej, pełnej miłości uwadze, najwyżej kilkoma słowami gorącymi i pełnymi namaszczenia przerywając spoczynek (gdy zbudzimy się może wśród nocy), jak gdyby krzykiem serca do Boga, na przykład: "Mój Boże, bądź mi wszystkim, teraz chcę tylko Ciebie i w wieczności – Panie, któż jest podobny do Ciebie? Mój Panie i mój Boże! Bóg mój i nic poza tym".

* * *

Zauważmy, że ta prawdziwa prostota sprawia, iż żyjemy w ustawicznej śmierci, w doskonałym oderwaniu się i bez zatrzymywania się na jakimkolwiek stworzeniu. Łaski tej jednak nikt nie otrzymuje przez spekulację, lecz przez wielką czystość serca, prawdziwe umartwienie i pogardę samego siebie. Kto zaś ucieka przed cierpieniem i upokorzeniem, przed śmiercią dla siebie, nigdy do niej nie znajdzie dostępu. I stąd to pochodzi, że tak mało jest takich, którzy w niej postępują naprzód, ponieważ prawie nikt nie chce opuścić samego siebie, a stąd ponosi się niezmierne szkody i traci się dobra bezcenne. O jak szczęśliwe są dusze wierne, które niczego nie szcędzą, by zupełnie należeć do Boga! Szczęśliwe dusze zakonne, które wiernie wypełniają wszystkie przepisy swej reguły. Wierność ta pozwala im mężnie umierać sobie samym, własnym swym sądom, swej woli, naturalnym skłonnościom i odrazom – i tak przygotowuje ich w podziwienia godny, a nieznanym sposobem do tego znakomitego sposobu modlitwy. – Bo czy jest coś bardziej ukrytego od zakonnika, który kroczy wyłącznie drogą swych przepisów i wspólnych ćwiczeń? Nie ma w tym przecież nic nadzwyczajnego, a jednak jest to pełnym i ustawicznym umieraniem. Tą drogą właśnie powstaje w nas królestwo Boże, reszta zaś jest nam szczerze przydana.

* * *

Nie wolno zaniedbywać czytania książek pobożnych – należy jednak czytać je z prostotą i w duchu modlitwy, a nie z ciekawości. Czytanie tego rodzaju ma miejsce wtedy, gdy pozwalamy, by do duszy naszej wniknęło światło i uczucie, które ono nam przynosi, gdy uczucia wywołuje w nas raczej obecność Boga, aniżeli nasza własna praca.

* * *

Poza tym raz na zawsze zapamiętajmy sobie te dwie czy trzy zasady: że osoba bez modlitwy, to ciało bez duszy; że nie ma prawdziwej i pewnej modlitwy bez umartwienia, skupienia i pokory; że trzeba wytrwałości, nie zrażać się nigdy napotykanymi trudnościami.

* * *

Nie wolno też zapominać o tym, że jedną z największych tajemnic życia duchownego jest to, iż Duch Święty prowadzi nas nie tylko przez światła, słodycze, pociechy, czułości i ułatwienia, ale też przez ciemności, osłepienie, nieczułość, zgryzoty, trwogę, wybuchy namiętności i złego humoru. Powiem więcej, cierniowa ta droga jest konieczną, jest najlepszą, najpewniejszą i o wiele wcześniej doprowadza nas do doskonałości. Dusza oświecona ceni sobie to kierownictwo Boga, który dopuszcza na nią działanie innych stworzeń, pokus i opuszczenia – rozumie dobrze, że są to raczej względy niż niełaski; woli umierać na Krzyżach Kalwarii, niż żyć w słodyczach na Taborze. Z czasem doświadczenie zapozna ją z prawdą tych pięknych słów: *Et nox illuminatio mea in deliciis meis, et nox mea obscurum non habet, sed omnia in luce clarescunt.* (I noc moja światłem w rozkoszach moich, i noc moja nie ma zaćmienia, lecz wszystko jaśnieje w świetle) (Ps. 138, 11. Oficjum św. Wawrzyńca 10. VIII). Po oczyszczeniu duszy w czyścicu cierpień, które koniecznie przejść potrzeba, nadejdzie oświecenie, spokój i radość w głębokim zjednoczeniu z Bogiem, który zmieni jej ten świat, to miejsce wygnania, na mały raj. Najlepszą modlitwą jest ta, w której najbardziej zdajemy się na uczucia i usposobienia, wlane do duszy przez samego Boga – i gdy z największą prostotą, pokorą i wiernością staramy się dostosować do Jego woli i przykładów, zostawionych nam przez Jezusa Chrystusa.

Boże Wielki, któryś przez cudowne połączenie najdrobniejszych okoliczności od wieków pokierował ułożeniem tego dziełka, nie dozwól, by pewne umysły, z których jedne zaliczają się do uczonych, inne zaś do duchownych, mogły być kiedykolwiek oskarżone przed Twym strasznym Trybunałem, że w jakikolwiek sposób spowodowały zamknięcie przed Tobą wejścia do nie wiem wielu ludzkich serc, gdyż chciałeś wejść do nich w sposób, którego sama prostota ich zrażała – przez bramę, która choć otwartą była przez Świętych od pierwszych wieków Kościoła, im jeszcze za mało była znaną. Spraw raczej, byśmy stając się małymi jak dzieci, według polecenia Jezusa Chrystusa, mogli kiedyś wejść tą właśnie małą bramą, by móc następnie innym ją wskazywać z tym większą pewnością i lepszym skutkiem.

Amen.

"Szkoła Chrystusowa". Czasopismo poświęcone zagadnieniom życia wewnętrznego, rok VII, tom 12, Lwów 1936, ss. 32-41.



O czystości

Kazanie na Niedzielę XVII po Świątkach

ŚW. JAN MARIA VIANNEY

"Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają" (Mt. V, 8).

Zbawiciel świata uczy lud, co trzeba czynić, aby wejść do nieba. Między błogosławieństwami wypowiedział i te słowa: «Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają». Z tych słów wynika, że cnota czystości czyni nas miłymi Bogu i jest konieczną potrzebą do zbawienia. Czy może być większa obietnica nad tę, że czyści i niewinni będą oglądali Boga w Trójcy jedynego na wieki? Do tej miłej cnoty zachęca wiernych święty Paweł w pierwszym liście do Koryntian: «Nie wiecie, iż ciała wasze są członkami Chrystusowymi? Wziąwszy tedy członki Chrystusowe, uczynię je członkami nierządniczy? Nie daj tego Boże!... Uciekajcie przed porubstwem... Azali nie wiecie, iż członki wasze są kościołem Ducha Świętego, który w was jest, którego macie od Boga, a nie jesteście swoi? Albowiemście kupieni zapłatą wielką. Chwalcież i noście Boga w ciele waszym» (1). Jakże piękną i drogą ta cnota, jak wspaniałą nie tylko w oczach ludzi i Aniołów, lecz także Boga samego! Sławi ją też Pismo święte na różnych miejscach. Ona jest najpiękniejszą ozdobą człowieka i stąd powinna być w cenie u wszystkich chrześcijan. Na Chrzcie świętym zostaliśmy obmyci Krwią Jezusa Chrystusa. Ta Przenajdroższa Krew, która zrodziła tyle dziewic, jest naszym napojem (2). Niestety, na świecie obecnie panuje wielkie zepsucie i dlatego owa cnota anielska jest sponiewieraną i nader rzadką! Chcę wam dzisiaj wykazać, jak ona jest konieczną, że bez niej nie możemy się podobać Bogu i wejść do nieba, następnie wskażę wam środki, jak ją możemy zachować.

I. Żaden Anioł niebieski, a tym mniej człowiek, nie potrafi przedstawić należycie, jak niezrównanie wspaniałą i poszanowania godną jest ta cnota! Gdybyśmy to mogli należycie zrozumieć, wołalibyśmy z podziwieniem: Czemu ludzie lekceważą sobie tę cnotę, która nas łączy tak ściśle z Bogiem? Uważmy, że ona z nieba pochodzi, że ona Jezusa Chrystusa sprowadziła na ziemię, że ona czyni ludzi podobnymi do Aniołów i podnosi ich aż do nieba. Czy więc nie jest cenną, czy nie należałoby poświęcić wszystko dla jej nabycia?

Czystość pochodzi z nieba, bo Jezus Chrystus nauczył nas cenić tę cnotę. Nieskończony w Swym miłosierdziu Bóg postanowił odkupić świat i stać się człowiekiem. Kogóż sobie obrał za Matkę? Maryję, najczystsza z pomiędzy stworzeń, Niepokalanie poczęta, która już w trzecim roku życia poświęciła się zupełnie Bogu z duszą i ciałem, starając się jak najwierniej dochować swej niewinności, unikając jak najstaranniej wszystkiego, co by mogło przyćmić jej blask niezrównany. Byłaby się wyrzekła nawet macierzyństwa Bożego, gdyby Jej Anioł nie powiedział, że nie straci wcale swego

dziewictwa (3). Jezus Chrystus wybrał sobie za opiekuna ubogiego Józefa, który również jaśniał tą cnotą. Szczególniejszą też okazywał miłość temu ze swych uczniów, który od młodości poświęcił się Bogu. Tego Apostoła przypuścił niemniej do wszystkich tajemnic swoich.

Naucza święty Ambroży, że ta cnota wznosi nas ku niebu, odrywa od ziemi i sprawia, że nasze uczucia i pragnienia są prawdziwie anielskimi. Według św. Jana Chryzostoma, Bóg więcej ceni czystość ludzi, niż Aniołów. Aniołowie bowiem posiadają z natury tę cnotę, ludzie zdobywają ją walką. Święty Cyprian dodaje, że czystość nie tylko równa nas z Aniołami, ale także daje podobieństwo z Chrystusem. Tak jest, uczy ten wielki Święty, dusza czysta jest żyjącym obrazem Boga na ziemi.

Im człowiek więcej zwalcza swe namiętności, tym ściślej jednoczy się z Bogiem. Stwórca zbliża się do takiej duszy, uważa ją za swą oblubienicę, z upodobaniem obiera sobie w niej mieszkanie. «Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają» (4). Mówi św. Bazyli, że w duszy czystej znajdują się wszystkie inne cnoty chrześcijańskie. Skoro bowiem człowiek odniesie raz zwycięstwo nad czartem, ciałem i krwią, już mu pójdzie wszystko z łatwością. Kto panuje nad zmysłowością, przełamuje wszelkie inne przeszkody, stojące na drodze doskonałości. Stąd widzimy, że czystszy są najdoskonalszymi z pomiędzy chrześcijan, bo uważają na swe słowa, zachowują miarę w jedzeniu, na miejscu świętym są skupieni i budują wszystkich swoim zachowaniem. Św. Augustyn porównuje niewinnych do białej lilii, która wznosi się prosto ku niebu i szerzy wokoło wonny zapach. Matka Najświętsza zapalała do tej cnoty każdego, kto miał szczęście zbliżyć się do Niej za życia. Jakże to szczytna cnota, kiedy nas wznosi aż do Aniołów, a nawet wyżej od nich! Święci bardzo cenili ten klejnot i woleli stracić majątek, sławę i życie, niż tę piękną cnotę. Dowodem tego święta Agnieszka, słynąca z urody i bogactw. Miała dwanaście lat dopiero, kiedy zwrócił na nią uwagę syn prefekta rzymskiego. Ponieważ była chrześcijanką, chciano ją skłonić groźbami do apostazji i uczynić powolnym narzędziem do zaspokojenia żądz poganina. Chociaż ją okuto w żelazo, ona trwała mężnie przy Chrystusie, jako jagnię wśród wilków. Przemocą ciągniono ją, aby oddała pokłon bożyszczowi. Święta jednak wyznała głośno, że jej Bogiem jest Jezus Chrystus, a bałwany są tylko siedzibą złego ducha. Okrutny sędzia myślał, że złamie upór tej młodej dziewicy, jeżeli ją pošle do domu nierządu. Na groźby odpowiadała św. Agnieszka: «Życia pozbawić mię możecie, ale wam się nigdy nie uda pozbawić mię tego skarbu. Jezus Chrystus będzie mię bronił». Wściekły poganin spełnił swą groźbę i rozkazał zaprowadzić niewinną ofiarę na miejsce bezwstydu. Chrystus Pan nappełnił stróżów tak wielkim uszanowaniem dla Agnieszki, iż z przerażeniem spoglądali na nią, tym więcej, że widzieli Anioła, który ją bronił. Ogień pożądliwości gasł w brudnych sercach, a zapalał się ogień miłości Bożej, bo obok św. Dziewicy widziano ducha piękniejszego nad słońce. Syn prefekta, kiedy chciał się zuchwale zbliżyć do Świętej, padł martwy u jej stóp, rażony ręką Anioła. Natychmiast po Rzymie rozeszła się wieść, że go

Agnieszka zabiła. Ojciec zabitego wpada do pokoju Świętej, nazywa ją jędzą i potworem piekielnym. Na te słowa obelżywe odzywa się spokojnie Agnieszka: «Ponieważ chciał mi gwałt zadać, dlatego zabił go mój Anioł». Wtedy prefekt rzekł nieco łagodniejszym tonem: «Proście Twego Boga, aby wskrzesił syna mego, by nie mówiono, żeś ty go zabiła». Na to odpowiada Święta: «Wiem, że na tę łaskę nie zasługujesz; byś się jednak przekonał, że chrześcijanie nigdy się nie mszczą, że za złe płacą dobrem, będę się modliła za nim do Boga. Tymczasem wynijdź stąd». Wówczas Agnieszka pada twarzą na ziemię, modli się i słyszy, jak do niej przemawia Anioł: «Nie trać otuchy». W tej chwili ożył syn prefekta i biegł po ulicach Rzymu, wołając: «Tak, moi przyjaciele, nie masz innego Boga oprócz Boga chrześcijańskiego. Wszystkie nasze bałwany są demonami, które nas uwodzą i prowadzą do piekła». Pomimo tego cudu skazano ją na śmierć. Zastępca prefekta kazał ją wrzucić na rozpalony stos. Płomienie jednak rozdzieliły się, nie uszkodziły Świętej, lecz się rzuciły na pogan, którzy się przypatrywali męczeństwu chrześcijanki. Wówczas posłano kata, aby uciął głowę św. Agnieszce. Kiedy płakali rodzice nad jej zwłokami, objawiła się im i rzekła: «Nie płaczcie, owszem się weselcie, bom dostąpiła wielkiej chwały w niebie» (5).

Widzicie Bracia, że ta dziewica wolała ponieść męczeństwo, niż utracić cnotę czystości. Czyż jej życie nie napełni wstydem na Sądzie ostatecznym młodych ludzi, którzy sobie lekceważą tę piękną cnotę? Nie znają jej ceny, nie pamiętają na słowa Mędrca Pańskiego: «O jako piękny jest czysty rodzaj z jasnością! Nieśmiertelna jest bowiem pamiętka jego, gdyż u Boga znajoma jest i u ludzi» (6). Znana to zasada, że każdy cieszy się widokiem istoty sobie podobnej. Nic przeto dziwnego, że Aniołowie niebiescy, jako duchy czyste, rozkoszują sobie i w szczególniejszy sposób bronią dusz niewinnych. Czytamy w Piśmie św., że Anioł Rafael towarzyszył w drodze młodemu Tobiaszowi i tysięczne oddał mu usługi (7). Uchronił go od ryby, która chciała go pożreć, ratował od uduszenia przez złego ducha. Anioł Stróż również się cieszy, kiedy człowiek, poruczony jego opiece, strzeże cnoty czystości.

Dla zachowania tej cnoty w ludziach wszechmocny Bóg czyni nawet cuda. Święta Cecylia, córka bogatych rodziców, od młodości poświęciła się Bogu. Rodzice, nie wiedząc o tym, przyrzekli ją oddać w małżeństwo Walerianowi, z rodu senatorskiego. Według mniemania świata, była to świetna partia. Kiedy jej oświadczyli swe zamiary, prosiła ich o czas do namysłu. Modliła się ze łzami i pościła, by ją Bóg zachował w czystości. Kiedy tak trwała na modlitwie, usłyszała wewnętrzny głos, który jej kazał spełnić wolę rodzicielską, bo nie utraci cnoty. Zgodziła się więc na małżeństwo. Zaraz po ślubie rzekła do Waleriana: «Mam ci objawić pewną tajemnicę». Na to odezwał się Walerian: «Co to za tajemnica?». «Oddałam me dziewictwo Bogu i żaden człowiek nie dotknie mię, bo Anioł czuwa nade mną. Gdybyś nie posłuchał, ukarałby cię śmiercią». – Walerian, jako poganin, nie rozumiał tych słów. Rzekł więc do Cecylii: «Pokaż mi tego Anioła, który cię strzeże». Na to odrzekła Święta: «Nie możesz go widzieć, boś jest poganinem. Idź do papieża Urbana, proś go o

Chrzest, a zobaczysz natychmiast mego Anioła». Posłuchał Walerian, udał się do papieża, przyjął Chrzest z rąk jego i wrócił do swej oblubienicy. Kiedy wszedł do pokoju Cecylii, zobaczył obok niej ducha niezrównanej piękności i blasku. Ten widok tak go oczarował, że nie tylko dozwolił Cecylii zachowywać ślub, złożony Bogu, lecz także sam poszedł za jej przykładem. Obydwoje też pomarli śmiercią męczeńską (8). Oto, jak troszczy się Bóg o osoby, które zachowują tę przepiękną cnotę!

Czytamy w żywocie św. Edmunda, biskupa kantuaryjskiego, że kiedy w młodych latach był w Paryżu na naukach, uciekał z pośród osób, które mówiły głupie i nieskromne rzeczy. To podobało się tak wielce Bogu, że pewnego dnia objawił się Edmundowi, pozdrowił go mile i przyrzekł mu za to w nagrodę, że go nigdy nie opuści w życiu. Przy pomocy Bożej zachował św. Edmund tę anielską cnotę do śmierci. – Św. Łucja prosiła na grobie św. Agaty o zdrowie dla swej matki. Wtedy św. Agata stanęła przed nią i rzekła: «Dlaczego prosisz mię o przyczynę, skoro sama tę łaską możesz sobie uprosić u Boga, któremu zgotowałaś miłe mieszkanie w sercu przez cnotę czystości». Z tego widzimy, że Bóg niczego nie odmawia tym, którzy ciało i duszę swą chowają w niewinności.

W czasie prześladowania za Maksymiliana, młoda chrześcijanka, Potamiana, była niewolnicą w domu niemoralnego pana, który ją ustawicznie namawiał do złego. Niewinna ta dusza wolała cierpieć najwyszukańsze męczarnie, niż ulec nagabywaniu rozwiązłego pana. Nie mogąc jej uwieść, oddał ją lubieżnik w ręce pogańskiego sędziego. Nie ulękła się Potamiana grózb poganina. Bóg dodawał jej mocy i dlatego mężnie wytrzymała do końca wśród najstraszniejszych męczarni. Bezbożny sędzia groził, że ją każe wrzucić do kotła wrzącej smoły. Na to rzekła święta dziewica: «Wolę cierpieć najsrozsze męki niż zgodzić się na haniebne propozycje mego pana. Zresztą nie uwierzyłabym nigdy, że mogą się znaleźć tak niesprawiedliwi sędziowie, którzy zamiast karać, popierają rozpustę». Tyran kazał ją wrzucić do wrzącej smoły. Po trzech godzinach katuszy piękna dusza Potamiany wzniosła się do Boga z podwójnym wieńcem na skroniach: męczeństwa i dziewictwa.

Niestety, jakże mało znamy tę cnotę, jak się mało o nią modlimy, choć dobrze wiemy, że jej sami z siebie zachować nie potrafimy!

Nie znają jej ci bezwstydni już wiekowi ludzie, którzy się walają w kale niemoralności, podobni do owych roślin na szczytach gór, spieczonych i spalonych żarem słonecznym. Nie starają się wcale zgasić tego ognia pożądliwości, lecz przeciwnie podniecają go w sobie spojrzeniami, myślami, pragnieniami i uczynkami. Co się stanie z ich duszą, kiedy ją Bóg powoła przed swój trybunał, ów Bóg, który jest samą czystością i świętością? Nie zna tej pięknej cnoty owa osoba, której usta i wargi są na usługę piekła i dlatego wyrzucają na ziemię całe strugi brudów. Mówię o tych lubieżnikach, których niemal codziennie pokarmem są bezwstydne mowy. Jakimże wstrętem napełniają Boga i uczciwszych ludzi na ziemi! Nie znają tej miłej cnoty owi młodzi, których oczy i ręce są

zbrukane spojrzeniami niedozwolonymi i wstrętnymi uczynkami: «Oczy mając pełne cudzołóstwa i grzechu nieustającego» (9). O Boże, ileż dusz wtrąca ten grzech do piekła! Tak, nie znają tej pięknej cnoty również owe światowe i zepsute córki, które używają wszelkich środków, aby zwrócić na siebie uwagę. Ich wyszukane stroje dowodzą wyraźnie, że są narzędziami piekła na zagładę dusz, tych dusz, które tyle trudów, łez i męczarni kosztowały Jezusa Chrystusa! Popatrzcie na te nieszczęsnice, a przekonacie się, że tysiące czartów otacza ich głowę i piersi. O Boże, czemu nosi i cierpi ziemia tych popleczników piekielnych? Jak się nie dziwić matkom chrześcijańskim, które pozwalają swym córkom na podobne wybryki! Takim matkom mogę śmiało i bez obawy powiedzieć, że nie są lepsze od swych córek. Serce i oczy tych rozpustnic są zatrutym źródłem, zabijającym tych, którzy na nie patrzą lub z nimi rozmawiają. Jak mogą takie potwory stawać przed Bogiem świętym, wrogiem nieczystości! Biada im! Życie ich bowiem pełne żądź, jest kupą tłuszczu, który bezustannie gromadzą, by nim podsycać ognie piekielne przez całą wieczność. Lecz porzućmy tę niesmaczną materię, oburzającą serce szlachetnego chrześcijanina, którego życie ma być naśladowaniem Jezusa Chrystusa. Wróćmy jeszcze na chwilę do pięknej cnoty czystości, która nas wznosi ku niebu, otwiera Serce Jezusowe i obsypuje wszelkimi łaskami, tak duchownymi jak i doczesnymi.

II. Powiedzieliśmy, że ta cnota ma wielką wartość u Boga. Ale też dużo nieprzyjaciół na świecie, którzy usiłują człowieka pozbawić tego nieocenionego klejnotu. W pierwszym rzędzie diabeł zastawia sidła, by uwieść czystą i niewinną duszę. Świat również używa zabaw, udaje czasem przyjaźń, by dojść do tego samego celu. Największym jednak i najniebezpieczniejszym wrogiem dla człowieka jest jego własne ciało. Jeżeli nie będzie ustawicznie czuwał, wnet go ogarną i palić będą ognie nieczyste. – Jakichże więc na swą obronę użyć należy środków?

Najpierw trzeba czuwać nad wzrokiem, bo oczy zgubiły wiele osób (10) ... Bez koniecznej potrzeby nie pozwalajcie sobie nigdy na niebezpieczne spoglądania. Lepiej cierpieć pewne niedogodności, niż się wystawić na niebezpieczeństwo.

Po wtóre o tę cnotę trzeba się modlić, bo ona darem niebios, jak mówi Mędrzec Pański: «A zrozumiawszy, że inaczej nie mógł być powściągliwy, ażby Bóg dał, i to samo było mądrości, wiedzieć, czyj to jest dar, szedłem do Pana i prosiłem Go» (11). Trzeba więc Boga często prosić, by nasze słowa, spojrzenia i uczynki były niewinne.

Po trzecie, jeżeli chcemy zachować tę piękną cnotę, powinniśmy często i godnie przyjmować Sakramenty święte. Jezus Chrystus nie tylko dlatego ustanowił spowiedź, byśmy mogli otrzymać przebaczenie grzechów, ale także, byśmy tu mogli czerpać siłę i moc do walki ze złym duchem. Czy osoba, która się dziś dobrze spowiadała, ulegnie tak łatwo pokusie? Nie, ona czuje bojaźń i wstręt do grzechu i jego ponęt. Czy osoba, która przed chwilą pobożnie przyjęła Komunię, zezwoli na złą myśl, a tym więcej na uczynek nieczysty?

Boski Zbawiciel, który sobie obrał mieszkanie w sercu człowieka, oświeca jego umysł, okazuje szkaradę grzechu i broni od upadku. Nie przeczę, że będzie doznawał pokus chrześcijanin, chociaż często i godnie zbliża się do Sakramentów św. Pokusa nie jest grzechem, tylko zezwolenie na nią. Zresztą, według nauki mistrzów życia duchownego, Komunia gasi powoli i niszczy w duszy ludzkiej ten nieczysty płomień. Ciało i Krew Chrystusowa rodzi dziewice (12), odnawia powoli człowieka, zbliżając go do owego stanu, w którym pierwotnie był Adam. Bądźmy przekonani, że bez częstego przyjmowania Sakramentów św. będziemy co chwila w ten grzech upadali.

Nie tylko trzeba się strzec złego ducha, ale i osób podejrzanych i niebezpiecznych. Niewinny Józef uciekał, zostawiwszy swój płaszcz w ręce niegodziwej niewiasty (13). Świętemu Tomaszowi z Akwinu bracia nie pozwalali wstąpić do zakonu. Zamknęli go w zamku i sprowadzili nieobyčajną niewiastę, chcąc go odwieść od tak szczytnego powołania. Nie mając innego środka na swą obronę, chwycił św. Tomasz płonąca głownię i w ten sposób odpędził złą osobę od siebie. Następnie modlił się do Boga ze łzami o dar niewinności, a Bóg go wysłuchał i sprawił, że odtąd nie doznawał już wcale pokus przeciwko tej cnotce .

Dla nabycia tej cnoty oddawał się na pustyni święty Hieronim surowym pokutom i wiele się modlił. Ten sam Święty (14) opowiada o zwycięstwie, które odniósł pewien młody człowiek nad straszną pokusą za prześladowania chrześcijan przez cesarza Decjusza. Ów tyran sądził, że on młodzieniec łatwiej zaprze się wiary, jeżeli wpierw utraci cnotę niewinności. Kazał go więc zaprowadzić do rozkosznego ogrodu, pomiędzy lilie i róże, nad brzeg mrużącego strumyka, między drzewa, łagodnym kołysane wiatrem. Tam go złożono na łożu z puchu, związawszy mu ręce i nogi jedwabnymi powrozami. Następnie sprowadzono nieskromnie ubraną zalotnicę, która starała się wszelkimi sposobami i sztuczkami nakłonić do złego owego chrześcijanina, który nie mógł się bronić, bo miał ręce i nogi związane. Nie mając innego środka na obronę przeciwko atakom rozpustnicy, ugryzł sobie język i wypluł go na twarz owej bezczelnej niewiasty, która ze wstydem uciekła.

Świetne również zwycięstwo odniósł św. Martynian w czwartym wieku, który dwadzieścia pięć lat żył na pustyni. Kiedy zła osoba, nazwiskiem Zoe, kusila go, rozniecił ogień wielki w swej celi i rzucił się weń. Boleść, jakiej stąd doznał, objawiła się głośnym krzykiem. Zoe usłyszawszy te jęki, nawróciła się i przez całe życie pokutowała. Św. zaś Martynian zawsze płakał, ile razy sobie wspominał owo groźne niebezpieczeństwo. Patrzcie, Bracia, co czynili Święci, aby się zachować w niewinności, jakie z tego powodu zadawali sobie męczarnie! Niech was to nie dziwi; raczej dziwcie się temu, że wam tak mało zależy na tej wspaniałej i niezrównanej cnotce.

Wreszcie trzeba mieć wielkie nabożeństwo do Matki Najświętszej, jeżeli chcemy wytrwać w niewinności. Ona bowiem jest Królową, wzorem i opiekunką dziewic. Św.

Ambroży nazywa Najświętszą Pannę mistrzynią czystości, św. Epifaniusz księżniczką, a św. Grzegorz królową niewinności.

Na dowód, jak broni Matka Najświętsza tych, którzy się do Niej uciekają, opowiem wam przykład. Pewien szlachcic, mający wielkie nabożeństwo do Matki Boskiej, urządził na Jej cześć w swym pałacu kaplicę. Na razie nikt o tym nie wiedział; każdej nocy udawał się tam przed obraz Przczystej Paniienki i nieraz trwał na modlitwie aż do rana. Żona zauważyła, że mąż często w nocy wychodzi i podejrzewała go o niedobre kontakty. Pewnego dnia robiła mu cierpkie wymówki, że jakąś inną niewiastę przekłada nad nią. Mąż, myśląc o Najświętszej Dziewicy, dał potwierdzającą odpowiedź. Tym, tak się czuła dotkniętą owa niewiasta, że w przystępie szalonego smutku i rozpacz przebiła się nożem. Kiedy mąż wrócił z kaplicy, bolesny uderzył go widok, bo zobaczył swą żonę zanurzoną w krwi. Nie traci jednak ducha, lecz zamyka pokój na klucz, wraca przed obraz Matki Boskiej i modli się z płaczem: «Święta Dziewico, Ty widzisz, że moja żona dlatego się zabiła, że w nocy tu przychodził na modlitwę. Ty wszystko możesz, bo Twój Syn przyrzekł, że Ci niczego nie odmówi. Kto wie, czy moja biedna żona nie pójdzie na potępienie, bo się w rozpacz targnęła na swe życie z powodu mego nabożeństwa do Ciebie. Święta Dziewico, Poczyszcielko strapionych, przywróć jej życie; pokaż, że ludziom dobrze czynisz. Nie pójdę stąd, dopóki nie wyprosisz mi tej łaski u Syna Swego». Kiedy tak płakał i modlił się ów czciciel Maryi, zjawiła się sługa, mówiąc, że go woła pani. Na to rzekł szlachcic: «Czy mnie z pewnością woła?». – «Oto jej głos» – odrzekła sługa. Dla radości nie mógł się początkowo z miejsca ruszyć. Wreszcie się podnosi, płacząc z rozczulenia i wesela. Rzeczywiście, żonę znajduje całkiem zdrową. Zostały tylko blizny po ranach na dowód, jak wielki cud stał się za przyczyną Najświętszej Dziewicy. Żona dziękowała teraz mężowi, że ją modlitwami wybawił od piekła. Ten cud tak zbawienny wpływ na nią wywarł, że resztę życia spędziła we łzach pokuty i wszystkim opowiadała z rozrzewnieniem o łasce, otrzymanej za przyczyną Najświętszej Panny. Wszyscy, którzy to słyszeli, uciekali się z wielką ufnością do potężnej przyczyny Królowej niebios. Czyż więc w czasie ziemskiej naszej pielgrzymki, gdzie samo miłosierdzie dzierży rządy, nie wysłucha nas i nie udzieli potrzebnych łask Niepokalana Dziewica, która biedną duszę onej kobiety z piekła ocaliła? We wszelkich potrzebach zwracamy się do Boga za przyczyną Matki Chrystusowej, zwracamy się z całą ufnością, a będziemy z pewnością wysłuchani. Jeżeli pragniemy powstać z grzechów, idźmy do Maryi; Ona nas weźmie za rękę, poprowadzi do Syna Swego i wyjedna przebaczenie. Jeżeli pragniemy wytrwać w dobrem, również zwracamy się do Matki Bożej. Ona nas okryje płaszczem swej opieki tak, iż nam piekło wcale nie zaszkodzi. Przykładem tego św. Justyna, w której się zakochał jeden młody człowiek. A ponieważ nie mógł jej nakłonić do grzechu, udał się do pewnego Cypriana o pomoc, spodziewając się, że on przez swe czary skłoni Justynę do złych uczynków. Przyrzekał mu za to bogatą nagrodę. Istotnie dziewczyna poczęła doznawać gwałtownych pokus przeciwko czystości. Uciekała się jednak z ufnością do Najświętszej Panny, a czart zawsze musiał ze wstydem uciekać. Wtedy Cyprian robił

wymówki piekła, że tak niedołężne, że nie może przełamać uporu chrześcijańskiej dziewicy. Prawda – rzekł czart. Kiedy bowiem Justyna poczyna się modlić do Matki Bożej, tracę zupełnie siły i nic robić nie mogę. – Dziwił się Cyprian, że tak straszną dla piekła jest osoba, uciekająca się pod opiekę Maryi. – Nawrócił się też niedługo i umarł z czasem śmiercią męczeńską.

Kończę, dodając, że jeżeli pragniemy zachować w czystości duszę i ciało swoje, musimy trzymać na wodzy wyobraźnię i usuwać z niej niestosowne myśli. Nie dajmy nigdy drugim okazji do grzechu, czy to przez śliskie rozmowy, czy przez zbyt stroje, co się zwłaszcza odnosi do osób płci drugiej. Gdybyśmy zobaczyli kobietę, niewłaściwie się zachowującą, odwracajmy szybko wzrok, nie naśladujmy owych bezwstydných, którzy się temu z lubością przypatrują. Należy także umartwiać słuch i nie nadstawiać nigdy ucha z przyjemnością na niedobre rozmowy lub śpiewki. Ach, mój Boże, czemu pozwalają ojcowie i matki, gospodarze i gospodynie, na bezwstydne śpiewy wśród zabaw wieczornych, na śpiewy i zabawy, których by się nawet poganie wstydzili? Czemu powiadają, że to nic złego, że to psoty dziecięce? Nieszczęśliwi, Bóg was za to kiedyś ciężko ukarze! Ileż grzechów nie dzieje się z waszej winy pomiędzy dziećmi i domownikami?

«Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają», powiada Jezus Chrystus. Szczęśliwi ludzie, którzy tę cnotę posiadają! Oni przyjaciółmi Bożymi, ulubieńcami Aniołów, ukochanymi dziećmi Najświętszej Panny! Prośmy często Boga za przyczyną tej Matki najlepszej o czystość serca, duszy i ciała. A tak będziemy się Bogu podobali za życia i będziemy Go kiedyś wysławiali przez całą wieczność w niebie! Amen.

Błogosławiony X. Jan Marya Vianney, proboszcz z Ars, *Kazania niedzielne i świąteczne*. Wydał w skróceniu z francuskiego i zaopatrzył przedmową Ks. Dr Jakób Górka, profesor Semin. biskupiego w Tarnowie. 1906.

Przypisy:

(1) I Kor. VI, 15-20; (2) *Fruentum electorum et vinum germinans virgines*. Zach. IX, 17; (3) Łk. I.; (4) Mt. V, 8; (5) Ribadeneira 21 stycznia. (6) Mądr. IV, 1; (7) Tob. V-VIII. (8) Ribadeneira 22 listopada; (9) II Piotr II, 14; (10) *Propter speciem mulieris multi perierunt*. Ekli. IX, 9; (11) Mądr. VIII, 21; (12) Zach. IX, 17. (13) Gen. XXXIX, 12; (14) Ribadeneira 7 marca; (15) Św. Hieronim w żywocie św. Pawła, pierwszego pustelnika.



GODZINA ŚWIĘTA W RODZINIE

(Zima 1931)

Przyszłam do Ciebie o mój Jezu, ażeby tę nocną godzinę spędzić w Twojej świętej obecności.

Przenoszę się myślą do stóp Tabernakulum.

Cały świat wre w tej chwili życiem, a tu tak cicho... tak dobrze... tak spokojnie...

A dlaczego?

Bo Ty jesteś tu, tak blisko mnie, ukryty w Ołtarzu, Bóg mój, prawdziwie obecny. Ten sam, któryś żył kiedyś na ziemi, któryś nauczał i umarł za nas!

Wierzę, Jezu mój, w Twą świętą i prawdziwą obecność w Najświętszym Sakramencie Ołtarza i przede wszystkim dziękuję Ci za tę wiarę. Bez Ciebie nie mogłabym jej mieć – a wtedy, jakże byłabym nieszczęśliwą.

Wierząc głęboko, przyszłam uklęknąć u Twych Stóp, porozmawiać z Tobą i uczcić Cię mym biednym, nędznym sercem – bo innego nie mam; przyszłam do Ciebie – przynaglona miłością wielką, którą raczyłeś, Panie, rozpaść w mym sercu.

Ja Cię kocham, o mój Jezu, najdroższy! Kocham Cię ponad wszystko i wszystkich, ponad mych najbliższych ukochanych: męża, dziatki, matkę i rodzinę! Tyś największe Ukochanie moje, mój Bóg, i moje wszystko!

Ze świętym Twym Apostołem powiedzieć Ci mogę: «Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję!». Nie powołałeś mię, Panie, do służenia Ci w czystości dziewiczej, dałeś mi dom, rodzinę i całe bogactwo uczuć ziemskich, ażeby dziś ofiara mej miłości była tym większa, tym miłsza Tobie!

Zażądałeś, o Jezu mój, ofiary z mych najbliższych, więc Ci ich oddałam, wsparta potężną łaską Twoją – bez szemrania, i owszem – z radością, że Ci największy ból matczynego serca w ofierze złożyć mogę.

A i dziś Panie, gdybyś zażądał – oddam Ci wszystko, bylebyś mi pozwolił, tak jak tamtych, oddać Ci czystych i niewinnych.

Prócz wiary i miłości przyniosłam Ci, o mój Jezu, wielką ufność.

Ufam, że mię wysłuchasz, że przyjmiesz tę chwilę adoracji, że pozwolisz mi ją w skupieniu spędzić, że dasz mi siłę i światło potrzebne, a nade wszystko tę wielką łaskę, ażebym klęcząc u Twych Stóp, mogła Ci choć malutką zrobić przyjemność i ulżyć Twemu Boskiemu Sercu.

Przyszłam uwielbiać Cię, wraz z tymi zastępami Aniołów i Świętych, którzy Cię w niebie otaczają.

Przyszłam uwielbiać Cię wraz z tymi czystymi, anielskimi duszami, które już tu za życia przyczyniają się do powiększenia chwały Twojej.

Uwielbiam Cię, Panie, za tych, którzy Cię całkiem nie znają; którzy dotąd w błędnym pogaństwie żyją. Daj im, Panie, łaskę, ażeby Cię poznali i pokochali przed śmiercią.

Uwielbiam Cię za tych, którzy światło wiary, na Chrzcie św. otrzymane, dobrowolnie odrzucili; którzy dziś w mroku żyją i Ciebie, Boga, znać nie chcą.

I za tych, Panie, Cię proszę, którzy mogliby się upokorzyć, ale są na to zbyt leniwi.

Wielbię Cię, Jezu mój, szczególnie za tych którzy Imieniowi Twemu bluźnią, którzy w największej rozpuszcie teraz tę noc spędzają, zadając Najświętszemu Sercu Twemu nowe rany.

O Panie! nie patrz na ich grzechy, ale spojrzij na garstkę tych, którzy tron Twój otaczają, ofiarując Ci wszystko, co mają najdroższego na ziemi, byleby Twe Boskie Serce nie cierpiało już więcej!

A jeśli to już niemożliwe, o dobry Jezu mój, ażebyś nie widział tych strasznych zbrodni świata, które się w tej chwili dopełniają, to przynajmniej, Panie mój, odpuść im, i ześlij nawrócenie.

Oni są ślepi, oni biedni, oni nie znają Ciebie, bo może ich nie nauczono znać Ciebie, Dobro nasze najwyższe. I jakoś łotrowi na krzyżu pozwolił w chwili śmierci się nawrócić, tak samo i na tych biednych grzeszników ześlij, Panie, w godzinie ich śmierci nawrócenie.

Przyszłam też, Panie, przeproszać Cię za moje winy. Najnędniejszą istotą jestem i najniewdzięczniejszą. Tyś zlał na mnie taki niewyczerpany źródł łask, a ja tyle ich zmarnowałam.

Wejrzyj dziś, Jezu na mą nędzę i przebacz raz jeszcze; daj mi przebłagać Twój Majestat, chociażby samym tym nocnym czuwaniem przed Tobą.

Przepraszam Cię także za tych, którzy przeproszać Cię nie umieją; za tych, którzy przeproszać nie chcą, których pycha zaślepiła i umysł im zaciemnia. Wybacz im Panie, bo nie wiedzą, co czynią!

Przepraszam Cię za łaski zmarnowane przez wszystkich ludzi; za narzekania, zamiast wdzięczności, w cierpieniu.

Przepraszam Cię za oziębłość tych dusz, na których źródł łask wylałeś. O dodaj mi, Panie, jeszcze łaskę poznania dobrodziejstw Twoich i wdzięczności za nie!

Przepraszam Cię za grzechy lekkie, z których ludzie sobie sprawy nie zdają, lekceważą je i Ciebie za nie nie przeproszają.

Przepraszam Cię za te straszne zbrodnie, które są co chwile dopełniane! Za grzechy nieczystości. O jakże na ich widok cierpi Twe Serce preczyste!

Przepraszam Cię za złe i świętokradzkie spowiedzi, Komunie św. i za znieważanie innych Sakramentów świętych.

Jezu mój, gdybym wyliczyć chciała to wszystko, za co bym Cię w imieniu własnym i innych przeprosić chciała, to by mi nie nocy, ale życia nie wystarczyło.

Więc przyjmij, Panie, dziś przynajmniej moją najszczerzą chęć czynienia pokuty za wszystko i wynagrodzenia za wszystkich.

Jezu, Ty widzisz i czytasz w mej duszy. Ty widzisz, jakbym szczerze chciała stać się ofiarą całopalną, byleby robić wszystko, co tylko jest w mej mocy, ażeby krzywdzie Tobie wyrządzonej zadość uczynić.

Więc przyjmij mię, Panie, na ofiarę.

W końcu pragnę Ci dziękować: nie tylko za mnie, chociaż to mój największy dług, którego Ci nigdy oddać nie potrafię, ale za ludzkość całą: żeś nas stworzył, żeś nam dał cały ten świat, żeś nas rozumem i wolą obdarzył, żeś nas do Kościoła swego powołał, zbawił i dał możliwość dojścia do nieba.

Dziękuję Ci, Panie za opiekę Twą nad światem, nad Polską naszą, za Twe bezgraniczne miłosierdzie i cierpliwość.

Dzięki Ci składam za wszelkie łaski kiedykolwiek Kościołowi Twemu i Jego sługom, udzielone; za łaski i dobrodziejstwa tym ludziom dane, którzy darów Twych nie widzą, lub widzieć nie chcą i wskutek tego Tobie nigdy nie dziękują.

Dziękuję Ci za tych, którzy nie wiedzą, że dziękować muszą.

Dziękuję Ci za cierpienia, które na nas zsyłasz i bóle ducha i ciała i za tę Boską moc, której nam w chwilach doświadczeń nie żałujesz.

Dziękuję Ci za tych, którzy największe łaski Twe na złe sobie tłumaczą i zamiast dziękować – bluźnią. O Panie! ulituj się nad nimi i otwórz oczy ich!

Dziękuję Ci za tych najmniejszych, za niewykształconych i dzieci – którzy jeszcze nie rozumieją, co to jest wdzięczność.

W końcu, Panie mój, przed odejściem na spoczynek pragnę trwać przez chwilę przed Tobą bez słów w niemym uczuciu wiary, ufności, miłości, uwielbienia i pokory...

Tyś mój... Ukochany, Najdroższy, mój Pan i Władca... przedmiot mej największej miłości... utęsknienia...

Tu, w tej ciszy nocnej upadam na twarz przed Tobą, ale tego mało, jeszcze jestem zbyt wysoko... a tak bym chciała jeszcze bardziej poniżyć się...

Pozwól mi trwać tę ostatnią chwilę adoracji w milczeniu, słuchając, co Ty mi powiesz!

Za przykładem Marii siadam u Twych Boskich Stóp i słucham...

Matka.

"Głos Karmelu", rok VI, nr 9, wrzesień 1932.



Za Przyczyną Maryi

Przykłady opieki Królowej Różańca św.

Uczony

Sławny chemik Chevreul podczas podróży wstąpił raz do kościoła i odmawiał różaniec. Proboszcz, przechodząc, zdziwił się i pozdrowił uczonego. Ten skoro tylko skończył modlitwę, rzekł do kapłana:

– Dziwi to księźca, że ja tu w odległym kościółku odmawiam różaniec. Otóż spóźniłem się a musząc czekać aż na następny pociąg, używam czasu, jak najlepiej umię.

– Pięknie by to było – odrzekł proboszcz – gdyby i nasi uczeni tak robili.

– Mój księźce, odrzekł uczony, nasi mężowie wiedzy są niezli ludzie, biegli w swoim zawodzie, ale cóż robić, kiedy w rzeczach wiary są prawie zupełnie ciemni!

Za Przyczyną Maryi. Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom II. (Przykłady na październik). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1927, s. 33.

* * * * *

PRZEWODNIK PRAWDZIWEJ POBOŻNOŚCI

O. BRUNON VERCROYSSSE SI

1 WRZEŚNIA (2 PAŹDZIERNIKA)

Uroczystość św. Aniołów Stróżów ⁽¹⁾

I. Prel. Patrz w duchu na młodego Tobiasza, idącego w towarzystwie Rafała Anioła.

II. Prel. Proś o łaskę, abyś rozbudził w sercu swoim prawdziwe i stateczne do Anioła stróża nabożeństwo.

I PUNKT

Jaka jest godność naszego Anioła stróża

Rozważanie. Jednym z największych dobrodziejstw, jakimi nas Pan Bóg obdarzył w tym życiu, jest bez wątpienia to, że nam pozwolił obcować ze św. Aniołami, przydając

każdemu z nas jednego z tych błogosławionych duchów za opiekuna i pośrednika. *Aniołom swoim przykazał o tobie*, mówi Psalmista, *aby cię strzegli w drogach twoich* (Ps. 90, w. 11). A któż to są ci Aniołowie święci? Duchy najczystsze, stworzone na wyobrażenie Boże, obdarzone rozumem, pięknnością, potęgą przechodzącą wszelkie pojęcie ludzkie. Są to książęta i najpierwsi dygnitarze królestwa, wobec Boga-Króla i dworu Jego. A więc ten Anioł stróż, który ciągle jest przy mnie – i we dnie i w nocy, ten Anioł jest księżciem dworu niebieskiego, przechodzącym nieskończenie potęgą i godnością wszystkich mocarzy tego świata!

Zastosowanie. Wierzę w to wszystko, a jednak wcale na to nie pamiętam. Gdy sam jestem, tak postępuję, jakby nikt na mnie nie patrzył, jakbym nie miał żadnego świadka pracy, trudów, i uczynków moich. Gdyby wiara moja była żywsza, jakąż bym znalazł pociechę w obcowaniu i w rozmowach z tym najlepszym, niezrównanym przyjacielem – zwierając mu wszystkie troski i niepokoje, prosząc o radę w wątpliwościach, o siłę, o obronę w cierpieniach i w pokusach. Czytamy w żywotach wielu Świętych, iż wiara żywa, połączona z wielkim nabożeństwem do Anioła stróża, wyjednała im łaskę widzenia go i rozmawiania z nim często. Szczególniejszą o tym wzmiankę znajdujemy w żywocie Kamila z Lellis, św. Franciszka i św. Róży Limańskiej.

Uczucia. Dziękuj Bogu, że ci dał Anioła za stróża. Proś twego dobrego Anioła stróża o przebaczenie, żeś tak mało o nim pamiętał, żeś tak mało miał uszanowania dla jego obecności.

Postanowienia. Wzywajmy i radźmy się naszego Anioła stróża. Rozszerzajmy nabożeństwo do śś. Aniołów.

II PUNKT

Jakie usługi oddaje nam Anioł Stróż

Rozważanie. *Aniołom swoim przykazał o tobie, aby cię strzegli w drogach twoich* (Ps. 90, w. 11). Na mocy tego przykazania nasz stróż Anioł: 1) czuwa troskliwie nad ciałem, zdrowiem i życiem naszym, narażonym na tyle niebezpieczeństw; 2) czuwa z większą jeszcze troskliwością nad duszą nieśmiertelną, nad sprawą zbawienia naszego; oświeca nas, podaje święte myśli i natchnienia, odkrywa nam zasadzki nieprzyjaciela naszego; broni nas i dodaje odwagi w walce z pokusami; karcni zboczenia nasze, budząc w sercu zbawienne wyrzuty i głosem wewnętrznych natchnień wiedzie na drogę obowiązku; 3) czyni dla nas to, co archanioł Gabriel uczynił dla młodego Tobiasza: służy nam za przewodnika w trudnej pielgrzymce ziemskiej; 4) broni nas osobliwie w godzinę śmierci.

Zastosowanie. Chceszli się podobać twemu dobremu Aniołowi? Naśladuj o ile możesz: 1) jego *świętą obojętność*, z jaką zawsze gotów spełnić wszystkie rozkazy Boże; 2)

jego skupienie i *czystość* wśród wrzawy i zepsucia świata; 3) jego *pokój niewzruszony*, chociaż w spełnieniu obowiązków swoich doznaje tak częstych niepowodzeń.

Uczucia. Proś ustawicznie Boga o łaskę, abyś doszedł, o ile to możliwe, do tej doskonałości, jaką podziwiasz w twoim świętym Aniele stróżu.

Postanowienie. W tym celu powtarzaj często to pobożne westchnienie: *Aniele Boży, który stróżem jesteś moim, mnie tobie z dobroci Boskiej poleconego, oświecaj, strzeż, rządź i sprawuj.* (Za każde pobożne odmówienie tej modlitewki, Papież Pius VI i Pius VII nadał sto dni odpustu).

III PUNKT

Jakie są obowiązki nasze względem Anioła stróża

Rozważanie. Św. Bernard wymienia trzy najgłówniejsze: *uszanowanie, miłość, ufność*. Uszanowanie dla jego obecności; miłość połączona z wdzięcznością za jego troskliwą nad nami opiekę, za *usługi, które nam oddaje*; nareszcie *ufność* w jego potężną obronę. Te obowiązki są nieodzowne. A jednak mało kto o nich myśli, nawet w dniu tej uroczystości, ustanowionej przez Kościół ku czci śś. Aniołów stróżów.

Zastosowanie. Ty zaś z podwójną gorliwością staraj się okazać twemu Aniołowi: 1) *uszanowanie*, zachowując się zawsze, a osobliwie gdy sam jesteś, jakby w obecności jakiejś znakomitej osoby. Powinna cię zachęcić do tego ta jedna myśl: *mój Anioł stróż świadczy w dzień sądu przeciw mnie lub za mną, com w tej chwili czynił*; 2) *miłość* i wdzięczność, okazując wielkie posłuszeństwo na głos natchnień jego i dziękując mu codziennie, *każdego wieczora* za to, co dla ciebie uczynił; 3) *ufność*, wzywając jego pomocy i rady w niebezpieczeństwach i w wątpliwościach z tym silnym przekonaniem, że prośby twoje nie mogą być niewysłuchane.

Rozmowa duszy ze św. Aniołem stróżem naszym.

Przewodnik prawdziwej pobożności czyli nowe praktyczne rozmyślenia na każdy dzień roku o życiu Pana naszego Jezusa Chrystusa ku użytkowi wiernych, którzy, żyjąc wśród świata, dążą do doskonałości. Przez O. Brunona Vercruyse T. J., z III wydania franc. przetłóm. za pozwoleniem autora J. d'A[bancourt]. Dodane są niektóre nowenny, medytacje na pierwsze piątki każdego miesiąca i na dzień Komunii świętej, nowy sposób słuchania Mszy świętej i praktyczne uwagi o rozmyślaniu. Wydanie II, przejrzone, z ostatnią edycją oryginału starannie porównane. Tom II (od 1-go lipca do 31-go grudnia). We Lwowie. DRUKARNIA LUDOWA. GUBRYNOWICZ i SCHMIDT. 1886, ss. 215-218.

Przypisy:

(1) Tę medytację, jeśli chcesz, odłóż na pierwszą niedzielę miesiąca, tymczasem używaj następnych. W trzecią niedzielę obchodzi się pamiątkę siedmiu boleści Najświętszej Panny Maryi. (Zobacz medytację tom I, str. 254).



WYKŁAD WIARY PRAWDZIWEJ

ŚW. JAN DAMASCEŃSKI

DOKTOR KOŚCIOŁA

Antychryst ⁽¹⁾

Jest rzeczą pewną, że Antychryst się pojawi. Wprawdzie antychrystem ⁽²⁾ jest każdy "kto nie przyjmuje, że Syn Boży przyszedł w ciele" ⁽³⁾ i że będąc prawdziwym Bogiem, stał się prawdziwym człowiekiem, pozostając nadal Bogiem – jednak Antychrystem w znaczeniu właściwym i szczególnym jest ten, który ma przyjść przed końcem świata ⁽⁴⁾. Pierwej jednak muszą wszystkie narody usłyszeć Ewangelię, jak powiedział Pan ⁽⁵⁾, a wtedy ten przyjdzie, by dowieść bezbożności Żydów. Bo mówił Pan [do nich]: "Przyszedłem ja w imię Ojca mego, a nie przyjmujecie mnie; przyjdzie inny w imię swoje własne i przyjmiecie go" ⁽⁶⁾. I Apostoł pisze: "Ponieważ nie przyjęli miłości prawdy ku swemu zbawieniu, dlatego pośle im Bóg działanie błędu, które ich przywiedzie do uwierzenia kłamstwu, aby sądzeni byli wszyscy ci, co nie uwierzyli prawdzie, ale przystali na nieprawość" ⁽⁷⁾. Żydzi nie przyjęli prawdziwego Syna Bożego i Boga, Pana Jezusa Chrystusa, lecz przyjmą oszusta, który będzie się podawał za Boga ⁽⁸⁾. O tym bowiem, że ogłosi się on Bogiem, tak mówił anioł, pouczając Daniela: "Na bogów swych ojców zważać nie będzie" ⁽⁹⁾. Apostoł też ostrzega: "Niech was nikt nie zwodzi w jakikolwiek sposób, [gdyż nie nastąpi dzień Sądu], jeśli pierwej nie przyjdzie odstępstwo i nie objawi się człowiek nieprawości, syn zatracenia, przeciwnik i napastnik wobec wszystkiego, co ma związek z Bogiem i świętością, tak że sam zasiądzie w świątyni Bożej i będzie się podawał za Boga" ⁽¹⁰⁾. W świątyni Bożej – nie naszej, lecz dawnej, żydowskiej, zasiądzie. Bo nie przyjdzie do nas, ale do Żydów, i nie ze względu na Chrystusa lub na tych, którzy do Niego należą. Dlatego właśnie nazywa się Antychrystem.

Najpierw więc będzie głoszona Ewangelia wszystkim narodom. "I wtedy objawi się ten niegodziwiec, którego przyście spowoduje szatan i ukaże go w całej mocy wśród znaków i fałszywych cudów, z całym oszustwem nieprawości wobec tych, którzy giną. Lecz Pan zabije go słowem ust swoich i zetrze go obecnością swego blasku" ⁽¹¹⁾.

Więc nie diabeł stanie się człowiekiem przez wcielenie jak Pan (wzdryga się na to nasza myśl), lecz człowiek zrodzi się z cudzołóstwa i podda się zupełnie działaniu szatana. Bo Bóg, znając naprzód okropność jego przyszłych zamierzeń, pozwoli, by diabeł w nim zamieszkał.

A zatem przyjdzie z cudzołóstwa, jak powiedzieliśmy, i potajemnie się wychowa, a potem z nagłą powstanie, podniesie bunt i będzie panował. Na wstępie tego panowania, czy raczej tyranii, będzie udawał świętość. Jednak skoro tylko wzmocni się, prześladować zacznie Kościół Boży i okaże całą swoją przewrotność.

Przyjdzie zaś "w znakach i dziwach kłamstwa" (12) – fikcyjnych, nie prawdziwych cudów – i zwiedzie tych, których umysł opiera się na słabych i chwiejnych zasadach, i oderwie ich od Boga żywego tak podstępnie, że "nawet wybranych w błąd by wprowadził, gdyby to było możliwe" (13).

Henoch i Eliasz posłani zostaną na ziemię, by zwracać "serca ojców ku synom" (14), czyli Synagogę, do Pana naszego Jezusa Chrystusa i do nauki apostołskiej, i będą przez niego usunięci. A wtedy zjawi się Pan z nieba, taki jakim widzieli Go apostołowie idącego do nieba (15) – prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek – w chwale i mocy, i zabije człowieka nieprawości, syna zatracenia, "tchnieniem ust swoich" (16). Niech więc nikt nie oczekuje, że Pan przyjdzie z ziemi (17), bo przyjdzie z nieba, jak sam zapewnił (18).

Św. Jan Damasceński, *Wykład wiary prawdziwej*. Przełożył Bronisław Wojkowski. Warszawa 1969, ss. 261-263 (Rozdział XXVI).

Przypisy:

(1) Jedyne św. Hipolit Rzymski w starożytności chrześcijańskiej napisał oddzielną księgę *O Antychryście*, wydał ją H. Achelis, GCS 1, 2, Berlin 1897, ss. 1-47. Z tego dzieła czerpie św. Jan Damasceński, posługując się także uwagami św. Ireneusza, zawartymi w *Adversus Haereses*, PG 7. (2) Tu przenośnie: przeciwnikiem Chrystusa. (3) 2 Jan. 7. (4) Św. Ireneusz, *Adversus Haereses*, lib. V, c. 25. (5) Por. Mt. 24, 14. (6) Jan. 5, 43. (7) 2 Tes. 2, 10-12. (8) Por. 2 Jan. 7. (9) Dan. 11, 37. (10) 2 Tes. 2, 3-4. (11) Por. 2 Tes. 2, 8 ns. (12) 2 Tes. 2, 9. (13) Mt. 24, 24. (14) Mal. 4, 6. Por. Apok. 11, 3. (15) Por. Dz. Ap. 1, 11. (16) 2 Tes. 2, 8. (17) W ten sposób przyjdzie Antychryst, mogłaby więc zajść pomyłka. (18) Por.: Mt. 25, 31; Łk. 21, 27.



UTARCZKA DUCHOWA

CZYLI NAUKA POZNANIA, POKONANIA SAMEGO SIEBIE, I DOJŚCIA DO PRAWDZIWEJ DOSKONAŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Ks. WAWRZYNIEC SCUPOLI

ROZDZIAŁ VIII

Co nam przeszkadza a co pomaga do zdrowego sądu o rzeczach

Największą zawadą w zdrowym sądzeniu o rzeczach, jest to, że zaledwie się przedstawiają naszemu umysłowi, już uczuwamy ku nim upodobanie lub wstręt, co tak zamracza nasz rozum, że przedmioty zupełnie nam się wydają inne, niż są w istocie. Jeśli zatem synu chcesz się zabezpieczyć przeciw tej ułudzie, czuwaj nad sercem własnym, aby żadnym nieporządnym ku przedmiotom nie powodowało się uczuciem.

Jeśli się przedstawi tobie jaki przedmiot, rozważ go w umyśle, zbadaj bez skwapliwości, wprzód nim się twa wola nachyli do przyjęcia go, gdy jest przyjemnym, lub odrzucenia, gdy jest przeciwnym; umysł bowiem twój nie będąc jeszcze zawładnionym żadnym uczuciem, bez trudności rozróżni prawdę od kłamu, rozróżni złe okryte osłoną dobra zwodniczego, od dobra wydającego się na pozór złem prawdziwym; lecz skoro wola uprzedzi się ku przedmiotowi, upodoba go sobie, lub znienawidzi, umysł wtenczas staje się niezdolnym do osądzenia go takim, jakim jest w istocie, albowiem ukryte wewnątrz uczucie sprawi, że fałszywe o przedmiocie uczynisz sobie wyobrażenie i kiedy umysł po raz drugi, wcale innym, niż jest rzeczywiście, przedstawi go woli, wówczas wola już uprzedzona i wzruszona namiętnością, podwoi swe zapragnienie, lub nienawiść ku przedmiotowi, nie zachowa już ani miary, ani się zatrzyma w granicach słuszności.

W takim nieładzie i omamieniu umysł zamracza się coraz bardziej, przedstawia woli przedmiot coraz bardziej upodobania lub nienawiści godnym, tak dalece, że im mniej zachowamy prawidło dopiero wskazane, a tak potrzebne, tym więcej dwie te szlachetne władze duszy, rozum i wola, wzajem zwodzą się będą i wpadać z błędu w błąd, z ciemności do ciemności, z przepaści do nowej przepaści. Szczęśliwi ci, co nie przywiązują się do żadnego stworzenia, którzy nie miłując nic na ziemi, starają się wprzód dobrze ocenić przedmioty, które im się być wydają upodobania godne, i o nich sądzą wedle rozumu i

szczególniej wedle światła nadprzyrodzonego, którego im Duch Święty bądź wprost, bądź za pośrednictwem osób, których kierunkowi się powierzyli, udziela.

Uważ dobrze synu, że prawidło o którym mówimy, bardziej jest potrzebne w rzeczach zewnętrznych które same w sobie są dobre, aniżeli w tych, które są mniej chwalebne, albowiem w pierwszych prędzej możemy być oszukany, bo co do nich, najczęściej z całą skwapliwością bez dostatecznego bierzemy się zastanowienia, same przeto sprawy dobre, nie chciej synu na ślepo przedsiębrać, bo jedna pominięta okoliczność czasu lub miejsca, może zepsuć wszystko, i samo wykonanie rzeczy niewłaściwym sposobem, albo z zaniedbaniem porządku posłuszeństwa, może się przyczynić do wielu błędów i zgorzeń; jak to widzimy w przykładach wielu osób, które zgubiły się przy wykonaniu najchwalebniejszych dzieł i ćwiczeń najświętszych.

Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej. Przez Księdza Scupoli, Teatyna. Przełożył z francuskiego X. S. U. W. C., Warszawa 1858, ss. 19-21.



WYKŁAD NAUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

ŚW. ROBERT KARD. BELLARMIN

WYKŁAD SAKRAMENTÓW KOŚCIOŁA ŚWIĘTEGO

O SAKRAMENCIE MAŁŻEŃSTWA

UCZEŃ. Co to jest Sakrament Małżeństwa?

NAUCZYCIEL. Jest to święte i nierozdzielne połączenie mężczyzny z niewiastą, według praw Kościoła (Do Efez. V, 31-32). Połączenie to, znaczy i wyobraża połączenie Chrystusa z Kościołem przez Wcielenie, i połączenie Boga z duszą naszą przez łaskę.

U. Jaki jest skutek tego Sakramentu?

N. Najprzód, daje mężowi i żonie łaskę wzajemnego dobrego obchodzenia się i znoszenia, tudzież wzajemnej miłości w duchu, jako Chrystus umiłował Kościół, jako Bóg miłuje duszę wierną i sprawiedliwą (Do Efez. V, 25). Po wtóre, daje łaskę potrzebną do wychowania

dziątek w bojaźni Bożej. Po trzecie, połąca męża i żonę węzłem tak ścisłym, iż w żaden sposób rozwiązać go nie można, jak nie podobna jest rozwiązać węzła łączącego Chrystusa z Kościołem. Stąd pochodzi, iż nikt nie może dać prawa mężowi opuszczenia małżonki dla pojęcia innej żony, ani też żonie opuszczenia męża dla pójścia za drugiego męża.

DODATEK TŁUMACZA

Węzeł Małżeństwa jest nierozwiązalny czyli innymi słowy, *nie ma rozwodu!* Mogą być powody rozłączenia Małżonków do czasu lub na zawsze, w czym potrzeba sądu Kościoła; lecz rozwiązać Małżeństwo to jest dać rozwodu, Kościół nie może: bo Małżeństwo jest Sakramentem, i znaczy złączenie Chrystusowe z Kościołem: bo wyraźne są słowa Chrystusa, mówiącego: «*Co tedy Bóg złączył, niech człowiek nie rozłącza. Ktobykolwiek opuścił żonę swą, a pojąłby inną, cudzołóstwa się dopuszcza przeciwko niej. A jeśliby żona opuściła męża swojego, a szła za drugiego, cudzołóży*» (Mk X, 9. 11-12). Zaś Paweł św. tak mówi: «*A tym którzy są w Małżeństwie, rozkazuję nie ja, ale Pan: iżby żona od męża nie odchodziła. A jeśliby odeszła żeby trwała bez męża, albo się z mężem pojednała. A mąż żony niech nie opuszcza*» (I Do Kor. VII, 10-11).

U. Czego potrzeba do przyjęcia Sakramentu Małżeństwa?

N. Trzech rzeczy. Najprzód, ażeby osoby chcące przyjąć ten Sakrament miały prawo wejść w związek małżeński; to jest, iżby miały wiek przepisany, iżby nie były z sobą ani w pokrewieństwie ani w powinowactwie, aż do czwartego stopnia włącznie; iżby na koniec żadna z nich nie była związana ślubem uroczystym czystości. Po wtóre, potrzeba aby przy zawieraniu małżeństwa byli świadkowie, a mianowicie iżby był obecny własny Proboszcz. Po trzecie, potrzeba iżby zezwolenie obu stron było dobrowolne, nie wymuszone ani groźbą, ani strachem, ani podejściem, ani jakimkolwiek obcym wpływem; i ażeby zezwolenie to było wyraźnie oświadczone, bądź słowem, bądź innym równoznacznym sposobem. Gdyby na którymkolwiek z tych trzech warunków zbywało, Małżeństwo byłoby nieważnym, to jest żadnym, to jest, iżby go wcale nie było.

DODATEK TŁUMACZA

Osoby wchodzić mające w związek Małżeński, tudzież rodzice ich lub opiekunowie, pilnie wywiadywać się mają u Plebana swojego i u Spowiedników swoich, jakie są prawem Kościelnym oznaczone przeszkody do stanu Małżeńskiego; iżby je usunąć jeżeli można, a jeśli nie można, w Małżeństwo nie wchodzić. Toż i Plebani pilnie nowożeńców o ich związki i stosunki wypytywać się mają, iżby nieprawemu Małżeństwu nie błogosławili, i ważności Sakramentu, tudzież szczęścia Małżonków nie narażali, a prawa Kościelne we wszystkim zachowywali; aby nowożeńcy Boskie

błogosławieństwo które z tego Sakramentu pochodzi, otrzymać mogli. «Przeklęstwa nabywa, kto te prawa łamie, a nie czci w nich zakonodawcę Ducha Świętego który w Kościele Chrystusowym gospodarzem jest, a nic bez przyczyny nie stawia» (*Skarga*). Stąd też zatajenie przeszkody do Małżeństwa, jest ciężkim grzechem; bo Sakrament na nieważność, a mniemanych Małżonków i dzieci ich na wielkie nieszczęście naraża. A więc ktobykolwiek wiedział o przeszkodzie do Małżeństwa zawrzeć się mającego, ma ścisły obowiązek Władzę Duchowną o niej uwiadomić.

U. Czy lepiej jest wejść w związek małżeński, czy lepiej zachować Dziewictwo?

N. Apostoł święty rozwiązał to zapytanie, pisząc: (I Do Kor. VII): iż kto wchodzi w małżeństwo dobrze czyni, lecz kto dla zachowania Dziewictwa nie wchodzi w małżeństwo, lepiej czyni. A to dlatego, iż Małżeństwo jest rzeczą ludzką, Dziewictwo Anielską: Małżeństwo jest rzeczą naturalną, Dziewictwo nadnaturalną. A nie tylko Dziewictwo, lecz i Wdowieństwo nawet, Paweł św. nad Stan Małżeński wynosi. Chrystus Pan mówiąc o ziarnie które padło na ziemię dobrą, powiedział: «I dało owoc bujny i rosący: a jedno przyniosło trzydzieści, jedno sześćdziesiąt, jedno sto» (Mk IV, 8). Doktorowie Kościoła tę Parabolę wykładając, tłumaczą, iż owoc trzydziesty znaczy Małżeństwo, sześćdziesiąty Wdowieństwo, a setny Dziewictwo.

Wykład Nauki Chrześcijańskiej, ułożony z rozkazu Klemensa VIII Papieża, przez kardynała Roberta Bellarmina. Na polski język przetłumaczony i w Propagandzie wydany, w Rzymie 1844. Ku większej chwale Bożej, i ku zbawieniu bliźnich przedrukowany.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!